GAZETA LWOWSKA.

W Sobotę Nre. 183. 15. Listopada 1817.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Niemiecka gazeta powszechna zawiera z Paryża pod dniem 15stym Października co następuie: „Wyraźnie zapewniaią, że Sądy prewotalne zniesione będą, i że Ministerium uchwaliło, aby na zbliżaiącem się posiedzenia Izb prawodawczych przywrocenia onychże nie proponować. Sądy te były przez prawo z Listopada 1815go tylko na trzy lata utworzone, i same przez się ustaną, ieżeli przedłużonemi nie będą. Rząd, który ich utworzenie wówczas proponował, ma teraz sam przekonanie, że obecny stan Francyi, i panuiąca wszędzie spokoyność, która, iak wszystko spodziewać się każe, trwałą będzie, dalszego istnienia tych nadzwyczaynych Władz sądowych nie wymagaią. Tak i prawo względem ograniczania wolności osobistey nie ma iuż nadal bydź ponowionem. Przez te kroki spełnią się życzenia owych przyiaciół konstytucyi, którzy na wszelkie ograniczenia artykułów konstytucyynych niechętnie patrzą, i na takowe szczególnie tylko w naynagleyszych okolicznościach zezwalać chcą. Niemniey z kilku stron domagaią się zwolnienia bardzo surowego prawa z dnia 9go Listopada 1815go, znanego pod nazwiskiem ustawy przeciwko mówom buntowniczym (Cris seditieux). Ta ustawa wydaną iest bez ograniczenia (restrykcyi) i na czas nieoznaczony; ależ zupełnie zastosowaną była do owoczesnego położenia rzeczy, które się od owego czasu na stronę Rządu tak bardzo zmieniło. Teraz atoli powszechnie uznano, że cała pomieniona ustawa w ogólnych wyrazach iest ułożona, że iey wszelkiey dokładności — tey to nayistotnieyszey cechy dobrego prawa — brakuie, i że ona z powodu tak zwanego ubocznego czyli pośredniego podżegania (które równie tak surowo, iak proste czyli bezpośrednie karanem bydź ma) dowolności wolne zostawia pole, i od owego czasu iuż częstokroć nadużywaną była. Chociażby więc utrzymanie samegoż ustawy potrzebnem bydź się zdawało, i chociażby księga praw karnych do należytego ukarania mów rzeczywiście buntowniczych nie wystarczała, przecież potrzeba konieczna poiedyncze przepisy onegoż roztrząsnąć, i ściśle oznaczyć, co się przez mowy prawu przeciwne rozumieć powinno. — Rada Stanu zaymowała się takoż proiektem nowego prawa względem wolności druku. Od niejakiego czasu rozprawiano w tey mierze bardzo wiele; dotychczas atoli ieszcze się nie zgodzono, a narady maią się w przyszłym tygodniu daley ciągnąć. — Z wielką ciekawością wyglądaią owych wielkich popraw systematu municypalnego, których się po proiekcie do prawa przez samego światłego Ministra Lainé ułożonym, spodziewaią. To, co w tey mierze dotychczas słychać, może po większey części zaspokoić nadzieie obrońców tak zwanego systematu departamentowego. Takowy proiekt może atoli wtenczas dopiero należycie bydź ocenionym, gdy nie tylko w ogólności, lecz takoż i we wszystkich szczegółach swoich do wiadomości publiczney doydzie. — Na obradach względem nowego prawa o przychodach na rok 1818sty, znaydowali się ludzie w rzeczach naybieglejsi. Przez nieszczęścia fizyczne, które Francya, iako i cała Europa od roku poniosła, wygórował niedobor (deficit) bardzo wysoko, i potrzeba wynaleźć środki, aby go zastąpić, a przytem oprócz potrzebnych wydatków kraiowych, także i obowiązkom dla sprzymierzonych Mocarstw zadosyć uczynić. Jest to prawdziwie przykre położenie dla tych, którzy na czele zarządu przychodow stoią. Po ukończeniu ostatniego posiedzenia Izb prawodawczych, zaymowano się pilnie zaprowadzeniem oszczędności we wszystkich gałęziach zarządu; słychać, że takoż i nowemu prawodawstwu, nowa oszczędność proponowaną bydź ma.... Ależ pomimo wszelkiey gospodarności, bardzo trudno będzie pozyskać fundusze na opędzenie wszystkich wydatków potrzebne. Przy takich okolicznościach, nie może bydź mowa o zmieyszeniu będących podatków, iakożkolwiek niektóre z nich uciążliwemi bydź mogą, ponieważ wszelka uwaga Rządu i Izb prawodawczych, na naywiększe pomnożenie przychodów obróconą bydź musi."

Względem zmnieyszenia korpusu marynarki, wydał Król d. 22. Października następuiące rozporządzenie:

Zważywszy, że stan pokoiu i położenie

przychodow Naszych nakazuią znakomite zmnieyszenie w korpusie marynarki, utworzonym według rozporządzeń Naszych z dnia 1go Lipca 1814go i 29go Listopada 1815go; uważywszy, że za wielka liczba osób w niey umieszczonych szkodliwa iest nauce praktyczney i promocyi wezwanych do służby Naszey Officerow, a nie nadarza korzyści owym, którzy do chwalebnego spoczynku prawa nabyli; że zatem sprawiedliwość Nasza ustalenia losu wszystkich wyraźnem urządzeniem wymaga; po wysłuchaniu zdania, sprawy Naszego Ministra Sekretarza Stanu Marynarki i Osad, postanowiliśmy i stanowimy co następuie:

Począwszy od 1go Listopada 1817go, korpus officerski marynarki Naszey składać się ma z 6ciu Wice-Admirałow, 12stu Kontr-Admirałow, 20stu Kapitanow okrętowych pierwszey, a 40stu drugiey klassy, z 80 Kapitanow fregatowych, z 40stu Porucznikow okrętowych z rangą Szefa batalíonu, z 260 z rangą Kapitana, i z 400 Chorążych okrętowych. Uczniow marynarki pierwszey i drugiey klassy, 300 pozostanie.

Na przyszłość nie będzie w tym Korpusie żadnych Officerow nieczynnych.

Officerowie do zarodow nienależący, przestaną z dniem 1wszym Listopada liczyć się do korpusu marynarki, i będzie onymże według lat ich służby i w skutku istnących rozporządzeń pensya wyznaczoną.

Drugie rozporządzenie Królewskie z tegoż samego dnia, urządza znowu rozpuszczony wraz z woyskiem roku 1815go korpus Inżeniierow Jeografow. Ma się on składać na przyszłość z 40stu Pułkownikow, z 6ciu Szefow szwadronu, z 16stu Kapitanow pierwszey a 16stu drugiey klassy, i z 24 Porucznikow, czyli uczniow. Jenerał Porucznik Hrabia d'Equevilly, mianowany jeneralnym Inspektorem tego korpusu. Za to zaś zniesiono jeneralną Dyrekcyę zakładu woiennego i połączono ią z trzecią dywizyą Ministerii.

Wstrzymano powiększenie lądowego woyska Francuzkiego, dopóki obiedwie Izby nie wyrzekną względem proiektu przyszłego składu tegoż woyska.

Posłowie Austryacki, Rossyyski, Pruski, Niderlandzki, i Francuzki Minister Spraw zagranicznych Xiążę Richelieu, mieli dnia 22go Października w Paryżu naradę z Xięciem Wellingtonem, który z tamtąd nazaiutrz do Cambray, główney kwatery swoiey powrócił.

Pozwolono wprowadzać do Francyi wszystkie gazety Niemieckie, Belgickie i Szwaycarskie, wyiąwszy Prawdziwego Liberalistę, wychodzącego w Bruxelii, Merkurego Reńskiego, i Gazetę Europeyską w Bernie wychodzącą.

Sprawa zabóyców Fualdesa w Rhodez.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie dnia 23go Sierpnia poświęcone było wyłącznie na słuchanie świadków, których wyznania ściągały się do P. Mansonowey, i względem nadzwyczaynego poruszenia, w iakiem się na posiedzeniu dnia 21go znaydowała, wielkie światło rozpostarły. Marillac, Kapitan żandarmeryi powiedział: że P Mansonowa wychodząc z owego posiedzenia, zawołała: „Nikt nie ma litości nademną; sądzą, żem była u Bankala. Na widok Bastida struchlała, a potem znowu zawołała: Przecież ia Jausiona nie oskarżam!“ Podczas zeznawania Wiktoryi mowiła po cichu: „Nie ona, lecz ia kłamię!“ Potem mówiła znowu o synu swoim, i wymknęło się iey słowo: Morderćy! poczem zawołała: „Sto razy przeniosłabym śmierć nad okrutne położenie moie!“

Clemandat, Adjutant Jenerała Vautre, doniosł o iedney rozmowie, którą dnia 28go Lipca miał z P. Mansonową. Przyznała mu się, że dnia 19go Marca w domu Bankala była, że atoli Bastida nie poznała, ponieważ go pierwey nie widziała; że sobie rysów twarzy Jausiona dobrze nie przypominała.... „Wszystko (mówił świadek daley), co od niey słyszałem, przekonywało mię, że zna bliżey sprawców tego okropnego czynu. Czyniłem ią uważną na to, że iey opowiadanie pewnego człowieka (Jausiona), którego tylko kradzieży u Fualdesa winnym bydź sądzono, iako iednego z naycelnieyszych zabóycow wystawia. Ona zakrywszy sobie twarz, zawołała: „Nie mówmy więcey o tem!“ Ja wziąłem to za połowę wyznania i mówiłem icy daley: „Według pogłoski, nie byli Jausion i Bastide iedynymi sprawcami tego czynu.“ — Na to odpowiedziała: „Było tam ieszcze dwoch innych rollę graiących ludzi, którzy nie są aresztowani; lecz ia ich nie znam.“ — „Czemużeś Pani tego Sądowi nie wyiawiła?“ — „Wszyscy ci ludzie są w związkach z tak wielu rodzinami, którehy mi nieostrożność moią drogo przypłacić kazały; z resztą wstrzymały mię od tego prośby Pani Pons i Bastide.“ — Sędzia instrukcyyny kazał mię przywołać; opowiedziałem mu moią rozmowę z P. Mansonową; ona atoli wypierała się wszystkiego. Dnia 1go Sierpnia wezwał mię Prefekt do siebie dla konfrontowania mnie z P. Mansonową. Z razu chciała udać za baykę wszystko to, co mi powiadała, nakoniec przyznała się iednak, iż dnia 19go Marca w domu Bankala była, ale nikogo nie poznała.

Gdy Clemandot skończył, wprowadzono Hrabiego Destourmela, Prefekta Depar-

tamentu. Ten oświadczył Sądowi, że z P. Mansonową kilka razy rozmawiał, i że kilka listów od niey i o niey otrzymał. Z tego wszystkiego ułożył zdanie sprawy do Ministra Policy, którego kopię Sądowi udzielił.

Prezes rozkazał ią przeczytać.

Zdanie sprawy zaczynało się od tego, co Clemandot właśnie powyżey wyznał; daley zaś tak się ciągnęło: „Po konfrontacyi P. Clemandota (dnia 1. Sierpnia) z P. Mansonową, wezwał ią Prefekt, aby w towarzystwie iego dom Bankala odwiedziła. Zezwoliła na to; oyciec iey i ieszcze dwóch Panów, towarzyszyli iey. Przybywszy do dolney sali, gdzie zapewne zabóystwo dokonanem zostało, zbladła i zemdlała. Przyszedłszy do siebie poznała także i przytykaiący gabinet, z którego widzieć można było to wszystko, co się w sali działo. Zaklinała Prefekta, aby ią z tamtąd wyprowadził, oświadczaiąc, iżby umarła, gdyby tam dłużey zostawała. Korzystaiąc z tego wrażenia usiłował Prefekt skłonić ią do wyznania, a z odpowiedzi oneyże mógł wnosić, że iey straszliwe groźby czyniono. Dał iey czas aż do dnia następuiącego, aby się pokrzepiła. Dnia 2. Sierpnia przedsięwziął z nią nowe badanie, które 8 godzin trwało, a w którem następuiące zeznanie złożyła i podpisała:

„Dnia 19. Marca wieczorem, przechodziłam przez ulicę Hebdomadiers. Hałas kilku osób, które się do mnie zbliżały, przymusił mię schronić się do wchodu iednego domu, który stał otwarty, a który późniey za dom Bankala poznałam. W ciemności nie mogłam niczego widzieć, i niczego rozeznać. Raptem pochwycono mię za ramie i wtrącono do ościennego gabinetu, nakazuiąc mi milczenie. W ciemności uderzyłam o coś głową; czułam, żem była skrwawioną, i zemdlałam. Po chwili zostałam porwaną; przede mną stał iakiś mężczyzna; ten pociągnął mnie przez salę słabo oświeconą na ulicę, i aż na rynek miasta, gdzie studnia stoi. Tu zapytał mię po cichu: „Znasz mię?“ — Nie. — „Wiesz, z kąd przychodzisz?“ — Nie — „Nie słyszałażeś nic?“ — Nie. — „Jeżeli będziesz gadać, tedy zginiesz! Idź!“ Scisnął mi przytem ramie i potrącił mnie. — Pobiegłam przecz skwapliwie, a przyszedłszy nieco do zmysłów, zadzwoniłam do domu Wiktoryi, byłey garderobianey matki moiey, ale mię nie usłyszano. Szłam więc na drugą ulicę Ambergue, i skryłam się pod wschody w domu l'Annonciade, o którym wiedziałam, że był niezamieszkanym. Przyszedł do mnie iakiś mężczyzna; — był to ten sam, który mię właśnie był opuścił, — i zapytał mnie: „Pewnaś to iest, że mnie nie znasz?“ — Pewnie że nie. — „Ale ia znam Ciebie.“ — Bydź może. — „Oboie piękniesmy wyszli; Byłem w owym domu dla widzenia się z iedną dziewczyną; nie należę do morderców . . . Schwyciwszy Cię, i widząc żeś kobieta, postanowiłem wyratować Cię . . . . Ale cożeś WPani w tym domu miała do czynienia?“ — Widziałam znaiomą osobę wchodzącą, i chciałam się o tem przekonać. — „Lecz iestże to pewna, że mię WPani nie znasz? Jeżeli się WPani naymnieysze słówko wymknie . . . . Poprzysięgniy mi milczenie! . .“ — W pół godziny opuścił mię nareszcie z temi słowy: „Nie chodź WPani za mną, i dopiero za dnia wróć się do domu.“ Iść za nim nie miałam ochoty, a czekać do dnia byłam przymuszoną.

(Podpis) C. Manson.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Niemcy.

Pisma publiczne umieściły uwagi pewnego Sasa nad Seymem, rozpoczętym dnia 19go Października w Dreźnie, w których między innemi zawiera się, co następuie: „Sami nawet Hrabiowie Hohentale, którzy przecież tak wielkie dobra w Saxonii posiadaią, nie mogą się na Seymie znaydować, ponieważ im ieszcze ośmiu przodków brakuie. Życzećby sobie należało, aby posiadacze wszystkich dóbr szlacheckich bez różnicy, osobiście lub przez Pełnomocników do Seymu należeć mogli. Przez mnóstwo światła i interessów, sprawiłyby roztrząsania lepszy skutek dla całego Królestwa; duch klassy uprzywileiowaney zostałby przytłumionym, a duch powszechny uskuteczniłby to, co iest pragnieniem wszystkich światłych Sasow. Niemniey należałoby pragnąć, aby stany mieyski i włościański, Deputowanych swoich na Seym posyłać mogli; mieszczan bowiem posiadacze dóbr szlacheckich wcale nie zastępuią, a włościanie są przez Magistraty nienależycie zastępowani. Do wszystkich urządzeń, które publicznemu ogłoszeniu nie podlegaią, wkrada się z czasem samolubstwo, które się szczególnie tylko o interes członków klas uprzywileiowanych, ale nie o sprawę ogółu stara. Tak więc Seym Saski nie może dopełnić tego, czego się w naszych czasach po Stanach słusznie spodziewamy. Urządzenie iego było przed stoma laty zapewne dobrem; ależ teraz włada na świecie siła, która także na względy zasługuie; iest to siła ducha, która się przez zdania i widoki objawia. Sasi są dobrym i wiernym Ludem, godnym używania tych wszystkich korzyści, które z konstytucyą reprezentacyyną są połączone. Dla tego wymaga systema podatkowe znaczney odmiany, ieżeli

ma odpowiadać żądaniu, aby każdy ziomek według sił swoich ponosił owe ciężary kraiowe, które same Stany oznaczą. Dotychczas przykładaią się dobra szlacheckie ieszcze za bardzo mało do podatków i innych danin, a posiadacze ich są za światli i za słusznie myślący, ażeby nadal prerogatywy za prawo utrzymywać chcieli. Włościanin i mieszczanin ponoszą nayiwększą część ciężarów, a pierwszy musi ieszcze swoiemu Panu należną i nienależną pańszczyznę odrabiać; szczególniey uskarzaią się na tę ostatnią pańszczyznę, a wykupienie się od oneyże, byłoby dla Kraiu wielkiem dobrodzieystwem. W górney Luzacyi iest ieszcze w niektórych mieyscach poddaństwo służebnicze (Leibeigenschaft); dosyć iest namienić o tem, aby każdego szlachetnego człowieka do zniesienia go nakłonić. Tu i owdzie uskarzaią się gorzko na przewlekłość i kosztowność processów, a każdy patryota Saski użyie pewnie z gorliwością wszystkich sił swoich na to, aby się ustawy cywilne stały iaśnieyszemi, wyraźnieyszemi i sprawiedliwszemi, i aby tok sądowy był prościeyszym, krótszym, i mniey kosztownym. Sprawiedliwe ustawy są dla Kraiu niewymownem dobrodzieystwem, ieżeli się ściśle i prędko wykonywaią. Mamy się teraz spodziewać księgi ustaw karnych, iaka się z poięciem o sprawiedliwości, ze światłem czasu i z poważeniem ludzkości zgadza. Sądom patrymonialnym należałoby wykonywanie karney sprawiedliwości odebrać, ponieważ z wielu przyczyn niezdatne są do owego celu, iakim władza karania Rządowi przystoi. Druk zostaie w ręku cenzorów; im bardziey oni są słusznymi i światłymi, tem łagodnieyszem i względnieyszem iest postępowanie z cenzurą; ależ naylepszy i naywolniey myślący człowiek może tu i owdzie bydź za surowym; iest on człowiekiem na humor i przesądy wystawionym, i może pobłądzić. Życzećby sobie więc należało, aby w Królestwie Saskiem uprzedzono wyrok Seymu Związku Niemieckiego względem wolności druku. Te to są życzenia, z któremi się Sas do rodaków swoich, do ludzi posiadaiących światło, honor i poważenie odzywa, i można się spodziewać, że stany zapewne czynić będą wszystko, co iest w ich mocy, aby ścisły porządek sprawiedliwości i mądre systema podatkowe ustalić. Żyiemy w czasach, gdzie zdanie publiczne wielką ma władzę; wyglądamy ważnych wypadków, a przeto każdy czynić będzie to, co iest obowiązkiem iego. My Sasi, mamy poczciwego, sprawiedliwego i mądrego Krola, mamy Rząd szlachetny i liberalny, a Lud Saski szczyci się sławą oświaty, nauk i poczciwości; przy takich pierwszeństwach i przy takiey sławie nie dopuścimy zapewne tego, aby nas przewyższyły innych Państw Niemieckich urządzenia, które teraz za powszechnie dobre i stosowne są uznanemi. Sławę, którąśmy osiągnęli, stwierdzimy teraz przez zaprowadzenie stosownych urządzeń, mądrych praw i sprawiedliwych ustaw, a wtedy będą nas współcześni i potomni błogosławić."

Królestwo Polskie.

Na Zgromadzeniu gminnem okręgu gminnego Powiatów Warszawskiego, Błońskiego i Czerskiego, odprawionem dnia 26go Października pod laską Marszałka Jana Górskiego z Piaseczna, obrano Deputowanym na Seym X. Kanonika Cyżewskiego; zaś na Seymiku szlacheckim Powiatu Warszawskiego, odprawionym pod laską Marszałka Michała Hrabi Potockiego, padł wybór Posła seymowego na samegoż Marszałka.

W obu gazetach Warszawskich z dnia 8. Listopada, czytamy następuiący artykuł: „Zagraniczne gazety doniosły nam o śmierci Jenerała Kościuszki. Natychmiast za powziętą o tem wiadomością szanuiący iego pamiątkę wdzięczni Polacy, znaczną złożyli tu składkę na sprawienie za duszę iego żałobnego nabożeństwa. Ten zapał dobrowolny, i ta iedyna nagroda, którą ieszcze dać możemy słusznie wsławionemu Rycerzowi, zapewne od równie go cenić umieiących i w innych częściach Polski naśladowane będą.

Przybyli do Lwowa od d. 13go do 14go Listopada.

P. Gery Antoni Fechtmistrz, z Polski. — JW. Kalinowski Hrabia, Jenerał Rossyyski, z Obertyna. — W. Kostin Demetry, z Czerniowiec — W. Malinowski Tadeusz, z Grzędy. — W. Niezabitowski Józef, z Żółkwi. — W. Rakowski Erazm, z Tarnowa. — W. Szczepański Józef Posiadacz dóbr, z Czaykowic. — P. Sonbasi Jan Fechtmistrz, z Polski. — W. Stawski Tomasz, z Żółkwi. — W. Wiśniewski Józef, z Żółkwi. — W. Wilczek Michał, z Jaryczowa. — W. Wolański Tadeusz, z Złoczowa. — JW. Zabielski Hrabia, z Zaleszczyk. — W. Zawadzki Woyciech, z Żółkwi. — W. Zub Xawery, Posiadacz dóbr, z Martynowa.

Wyiechali ze Lwowa od d. 13go do 14go Listopada.

W. Brzozowski Antoni, do Przemyśla. — W. Czarkowski Tomasz, do Magierowa. — W. Gniewosz Leopold, do Złoczowa. — W. Gorczyński Stanisław, do Rzepniowa. — W. Jaszowski Walenty, do Sambora. — W. Kobylecka Teressa, do Rossyi. — W. Kucharski Franciszek, do Lubienia. — W. Morynski Tadeusz, do Przemyśla. — W. Netrebski Paweł, do Pohorzec — W. Ostaszewski Józef, do Sanoka. — W. Pietrzycki, do Żółkwi — W. Strachocki Antoni, do Brzeżan. — W. Zbyszewski Kazimierz, do Przemyśla. — W. Żurakowski Felix, do Tarnopola.